

Ars poetica



HORACY

Ars poetica

LIST DO PIZONÓW¹

TŁUM. WŁADYSŁAW TARNOWSKI

Gdzieżeś, Muzo, co niegdyś twych czasów płomieniem
Grzałaś pierś, której śpiewy dzisiaj jeszcze słyń,
Gdzie śpiewak, co w swe czasy unosi wspomnieniem,
Kędy te czasy, Muzo?! Muzo nad ruiną?
Ty znikłaś, znikł twój śpiewak, lecz pieśni nie giną!
Żyją, choć nie ukocha ich tu nikt miłością
W połowie hańbą wieku, a w części jasnością!
On żyć chciał, póki mury Kapitolu² stoją.
Padły mury, on stoi, pielgrzym mimo woli
Przechodząc, w szumie kaskad barwnych łąk Tyroli³,
Z westchnieniem zerwie fiołek, co kładł na skroń swoją,
Bo liryczna pieśń leci na czasu rozdroże,
Aż na łódź dziejów siędzie⁴ odetchnąć piersiami,
Jak bocian znużony z statku patrząc w zorze,
Śpiewak płynie jak żeglarz przez zdąsane morze,
Skala czasem pierś strzaska lub ją piorun spali.
A jednak, Muzo! Pytam, choć leci bezdrożem,
Morze włada żeglarzem czyli⁵ żeglarz morzem?
Ha! On depcze po śmierci, bo on panem fali!

Twórczość, Poezja, Poeta

Przyjaciele!
Zdołalibyście być panami
Waszego śmiechu, taką postać oglądając,
Której malarz, na końskim karku osadzając
Głowę człowieka, upstrzyłby ptaka piórami,
A z mnóstwa członków złożon kształt pięknej kobiety
Zakończył szpetnej ryby łuskatym ogonem.

Wierzajcież, Pizonowie! Że takiej zalety
I potworniejszy stokroć od obrazu tego
Jest utwór, co stworzony z rozpalonym łonem,
Gorączkowych urojeń widziadła samego:
Gdzie ramię od ramienia, różna kość od kości,

¹*Pizonowie* — wpływowa rodzina rzymska, gałąź rodu kalpurnijskiego (łac. *gens Calpurnia*). Jej członkowie często byli wybierani na urząd konsula i mieli znaczący udział w kształtowaniu rzymskiej legislacji. Adresatami listu byli prawdopodobnie Lucjusz Calpurnius Pizon, który sprawował urząd konsula w roku 15 n.e., oraz jego dwaj synowie. [przypis edytorski]

²*Kapitol* — jedno z siedmiu wzgórz na których powstał Rzym; na Kapitolu mieściły się świątynie najważniejszych bóstw rzym. (m.in. Jowisza, Junony i Minerwy); w pobliżu znajdowało się też Forum Romanum, miejsce najważniejszych obchodów i wydarzeń politycznych w Rzymie. [przypis edytorski]

³*barwnych łąk Tyroli* — prawdopodobnie błąd druku lub przekładu, powinno być: Tivoli, miejscowość w pobliżu Rzymu, w starożytności znana jako Tibur. [przypis edytorski]

⁴*siędzie* — dziś: siądzie. [przypis edytorski]

⁵*czyli* (daw.) — tu konstrukcja z partykułą -li, inaczej: czy też. [przypis edytorski]

Choć przystaną, stanowić nie mogą całości!
 Lecz wieszczom i malarzom służy prawo równe
 W własne kształty przybierać istoty stworzone?
 Wiemy o tym i prosząc o względy zarówno,
 Przesyłamy je wzajem, ale słabą stronę
 Tworzenia niewłaściwych i różnych postaci,
 Nie zniesiem! Ni bratania węzów z ptaszym płodem,
 Ni spokrewnienia wilków z słabych owiec rodem!
 Gdzieniegdzie w wyższym tworze, dla zaokrąglenia
 W cienie ozdobne światło rzucić się oplaci:
 Czy myśli kolorytem kreślisz gaj zielony,
 Czy Diany⁶ ołtarze lub dźwięki strumienia,
 Co dzwoniąc, szklaną falą na kamień z kamienia
 Przebiegają niw polnych kobierzec zielony,
 Czy wreszcie siedmiobarwny łuk tęczy chcesz skreślić,
 Lecz ozdoby się rodzą, o nich nie trza⁷ myśleć.
 Może oddać potrafisz cyprys rozżalony,
 Nad grobami samotnie w żalobie zwieszony?
 Lecz cóż po nim, gdy żeglarz, co stracił nadzieję
 Po strzaskaniu łodzi, się wdarł na brzegi,
 I gdy losów szczęśliwe zbiegły się koleje,
 On obraz swój malować w murach świątyń każe,
 Kędy na chwałę bogu wilgotnego łoża
 Z trójzębem, ozdobione wznoszą się ołtarze!
 Toć wtedy zamiast urny, co spod mistrza dłoni
 Wychodząc, miała zdziwić urokiem piękności,
 Urósł chropawy garnek potwornej szpetności.
 Jaki chcesz, obierz utwór, a byle całości,
 Przystanie do twej myśli ni to laur do skroni.
 Ojczel! I godni ojca przyjaźni synowie!
 Największych błędów źródło nagannym nie bywa,
 Przed wszystkim chcę, by mowa ma była treściwa.
 Rozliczne myśli nieraz chmurzą się po głowie,
 Każdy obraz mnie blaskiem ułudza przyjemnym,
 A gdy strumień słów moich nazbyt się rozplywa,
 Chcę być zwięzłym, a staję się z mą myślą ciemnym.
 Niech miłe z pożytecznym przed oczy się stawi,
 Księga niechaj mnie uczy albo niech mnie bawi.
 Temu, co ściga lekkich pomysłów rojenia,
 Co na słówka poluje, gdyby na motyle,
 Temu zbędzie na sile i źródle natchnienia,
 Ten zapału nie wzbudzi i krótkie trwa chwile!
 Kto zaś zniósł swych rusztowań wielkie przedsięwzięcia,
 Ten staje się odętym i godnym śmieszności,
 Silny wołą, a myślą słabszy od dziecięcia,
 Własne oczy zawiązał przepaską piękności!
 Boć w sztuce, miły bracie, przed wszemi rzeczami
 Wielki cel masz małymi osiągnąć środkami,
 Który zaś się ulęknie walk umysłu burzy,
 Podlepełza z robactwem w swych myśli podróży,
 Nie dopełźnie do celu, bojąc się nagany
 I w drodze zginie marnie jak liść rozdeptany!
 Krytyka, o pieśniarzu! Przyjaciółka twoja
 Coć⁸ stroić młodą lutnię życzliwie pomaga,

⁶Diana (mit. rzym.) — bogini łowów i księżycy, odpowiednik gr. Artemidy. [przypis edytorski]

⁷nie trza — poprawnie: nie trzeba. [przypis edytorski]

⁸coć — co ci (która ci). [przypis edytorski]

Słowa jej wierne płyną z bezstronności zdroja,
Na nią pieśnią odpowiedz, gdy cię słusznie smaga.
Lecz jeśli nie bezstronna, nie jak rówiennica
Podaje dłoń przyjazną i w drogę ośmiela,
Pluń jej w oczy! I wyszydź, boć jest zazdrośnica,
Co w zgubie twojej szuka własnego wesela!
A takiej nie odrzeknij ni marnego słowa,
Lecz milcząc dumnie, odejdz, a cisza grobowa,
Przerwie się wkrótce szmerem głosu uwielbienia
Dla ciebie, nad zdeptanej w głosie wyszydzenia!
Rywalce daj po gębie, dumny naganami,
I kiedy wicher wieje, obróć się plecami.
Szanuj sądy roztropnych, głupców sądy małe
Za najlepszą, gdy giną, poczytaj pochwałę.
Kto myśl sztuczną ozdobą zbyt często przeplata,
Kto pomysły rozrzutnie przekształca i zmienia,
Ten na skrzydłach zapału w chwili urojenia
Zbyt daleko od boskiej prawdy już ulata!
Ten państwo ryb przeniesie w świat rozgałęziony,
A dzika w wodne głębie kędy Neptun włada,
Trwogą błędu nasz umysł często w błąd upada,
Trwogą winy natłokiem swych myśli pędzony,
Bojaźń, niepewność siebie, zwłaszcza, gdy brak sztuki,
A sztuce z władzą ducha potrzeba nauki.
Nauka jak kobieta, jest nieubłagana
Ale tylko z daleka! porwij ją w objęcia,
Rozkochaj się, aż będzie w tobie rozkochana,
Przyciśnij ją do serca, tchnij w nią iskrę duszy:
A podda się ofierze słabsza od jagnięcia
I kochając, potęgą od cię miłowana,
Stworzy raj koło ciebie, pęta myśli skruszy.
Uśmiechnie się jak dziecię małe do dziecięcia,
Gdy go ujrzy w zwierciadle, ledwo lzy osuszy!
I wierny rzeźbiarz zręcznie dłutem wypiętnuje
Włosy, co się po czole rozlały splotami,
I fałd togi muskanej z lekka zefirami,
Lecz cóż? Jeżeli w twarzy wyrazu brakuje,
A w postaci harmonii milej wzrok nie czuje?
Stąd rzekłbym się wieszczego w utworze natchnienia,
W połyskującym włosie, ni to kruka skrzydła,
I brwi ciemniejszych łuków, gdy od przyrodzenia
Dany nos szpetny, miałby zniszczyć te mamidła
I zmienić w kształt potworny czubate straszidła!
A wy, co poczynacie, Pizonowie mili:
Z namysłem wybierajcie prac waszych rodzaje,
Uważając najbaczniej w ich osnowie, czyli
One do sił stosowne? A komu sił staje,
Temu nigdy nie braknie na wdzięku i ładzie,
A jeśli się nie myślę w prac jego porządku,
Od początku do końca, z końca do początku
Porywająca piękność rozleje się w składzie.
A jeśli nowe rzeczy, nowymi mianami
Nazwać tobie wypadnie, w kształt dotąd nieznanym,
Służy prawo takimi siac ci wyrazami,

Mądrość, Prawda

Nauka, Kobieta

O jakich i nie marzył Ceteg⁹ przepasany,
 Gdy sobie już zaufasz, poczuwszy swe siły,
 Będziesz gładki i zwrotny, i dźwięczny, i miły.
 Zwłaszcza, gdy wyraz dawniej już ludziom znajomy
 Opleciesz tam, kędy nowej promieniami myśli
 Tryśnie, jak gdyby sam był dopiero stworzony,
 I nad który już trafniej tam go nikt nie wmyśli
 Język to skarb przedrogi! Poezja przeklina
 Tęgo, co go przemarni jako matka syna:
 I tym biada, co czynią ją igraszką płochą,
 Miernym poetom przeto poezja macochą!
 Nowe odkrycia w nowe trzeba przybrać miana
 Cecyliusza¹⁰ i Plauta¹¹ prawo, dzisiejszemu
 Służy także Warriowi¹², służy Wirgilemu¹³,
 A myśl nowa tym cudniej odstrzeli, przybrana
 W kształt prosty, co nadając się łatwo i mile,
 Dobrem wrażeniem w każde uderza nas chwile,
 Słowa jak liście drzewa: świeże i majowe,
 Co z każdej zimy wiatrem opadają,
 A z wiosny tchnieniem, przebudzone, nowe,
 Nagie gałązki puchem odziewają
 I szumem całą ożywią dąbrowę!
 Wszak widzieliśmy dzieła za swych dni święcone,
 Z czasem oddane wgardzie, i smutnie zamarte,
 A dzieła wolną pracą wieków utworzone
 Widziemy po dni nasze wielkie, niezatarte
 Królewskie dzieła, żyzne po dziś dzień bagniska,
 W łono ziemi gościnnie wód fale wpuszczone,
 Użyźniają swych brzegów pokłady zielone,
 Wabią łodzie i statki, w pokoju siedliska,
 Strzegąc ich od smutnego na skał łonie skonu
 I namiętych uścisków ramion Akwilonu¹⁴,
 Wszystko przejdzie na ziemi, prócz tego, co w mowie
 Zlało się dźwiękiem myśli w jej dziecięcia słowie,
 A słowo ziemią czynu jak w ziarnie nasienie
 Wyda czyn, lecz gdy skona już czynu istnienie,
 Znowu czyn wraca w słowo, by tkwić w wieku głowie,
 Słowa dawne skrzydłami Feniksa powstają,
 I w nowe dziś użycie wracać poczynają
 W jakie kształty odziewać, w jakie stroić szaty
 Bohaterów i królów, i stare ich światy
 Stary uczy nas Homer¹⁵.

On w pieśń ujął dzieje,

Przemijanie

Poeta, Artysta

⁹*Cetegowie* — rzymska rodzina patrycjuszowska, znana z przywiązania do tradycji. Wyrażała je m.in. rezygnacją z noszenia togi na rzecz starszej wersji rzymskiego stroju arystokratycznego. W szerszym znaczeniu: dawni (z perspektywy Horacego) Rzymianie. [przypis edytorski]

¹⁰*Cecyliusz* (ok. 230–ok. 168 p.n.e.) — komediopisarz rzymski, adaptator komedii greckich (m.in. Menandra), wyzwoleniec. [przypis edytorski]

¹¹*Plaut* (ok. 250–184 p.n.e.) — największy z komediopisarzy rzymskich, autor ponad stu sztuk (w większości greckich przeróbek, ich wzbogaconych reinterpretacji). [przypis edytorski]

¹²*Wario*, właśc. *Luciusz Warrius Rufus* (ok. 74–14 p.n.e.) — poeta rzymski, autor tragedii *Thyestesi* poematu epickiego *De morte* (łac.: o śmierci). Przyjaciel Wergiliusza, po jego śmierci zajął się przygotowaniem do druku *Eneidy* (wraz z innym poetą o nazwisku Plotius Tucca). [przypis edytorski]

¹³*Wirgiliusz*, *Wergiliusz*, właśc. *Publiusz Wergiliusz Maro* (70–19 p.n.e.) — poeta rzymski z czasów Augusta, autor *Eneidy*, uznawanej za narodowy epos rzymski, *Bukolik* (sielanek) oraz poematu dydaktycznego o rolnictwie, zatytułowanego *Georgiki*. Przysłużył się Horacemu, przedstawiając go Mecenasowi. [przypis edytorski]

¹⁴*Akwilon* (mit. rzym.) — wiatr północny i jego uosobienie. [przypis edytorski]

¹⁵*Homer* — grecki wędrowny pieśniarz i recytator, autor *Iliady* i *Odysei*, uważany za ojca poezji epickiej. [przypis edytorski]

Każda postać pod jego ręką olbrzymieje,
Choć mistrz czasem się zdrzymnie¹⁶:

Wiersz ten przeplatany,
Jak kwiat róży z cyprysem¹⁷ upleciony w wieniec,
Jako przy zbrodni cnota, przy starcu młodzieniec,
Zawsze wielki się budzi, rycząc jak lew ranny,
Kto zaś ducha elegii pierwszy w słowo wcielił,
Dotąd w mgłę niepewności zostało, i płonne
Dotąd wszystkie zabiegi — nikt się nie ośmielił
Rozciąć tę tajemniczą ciemności zasłonę.
Archiloch¹⁸ krwawe zęby zaostrzył jambu¹⁹,
Który się rozchichotał w piekielnej ironii,
I pokumał Erinnię²⁰.

W szaty dytyrambu²¹
Dla tych, co pieśnią pragną wynucić w harmonii
Bogów chwałę i dumnych zwycięzców igrzyska
Lub z cieniów dawnych przeszłe wskrzeszać widowiska;
Co uczucia wyniosłe, młodością natchnione
Opiewają, by myśl ich równym głosem brzmiała,
Tym Muza z dłoni swojej w dłoń lirę²² oddała.
Liryzm! Liryzm najwyższy!

On zapału drgnieniem
Napala i porywa swych prądów strumieniem
Jak wodospad z skał pędząc, grzmiąc z piersi natchnienia,
Wlecze myśl zachwyconą w świat swego stworzenia!
Wszystko przepali, wstrząśnie, porwie w swe ramiona,
Tryska iskrami natchnień z młodzieńczego łona!
Płynie perłami niebios i na piórach szału
Grzmi piekłem lub słowiczą piosnkę rzewnie dzwoni,
I lżę przeczuć proroczych nad swą pieśnią roni,
Nim lawą skamienieje w kolos ideału!
Jego wieki — on wieki przeżyje z kolei
Na nich stanie nadgrobkim: dobrego nadziei!
Skąd mi prawo dźwigania godności poety
Jeśli mistrzem mej pieśni i panem tworzenia
Nie zdołam być! Lub duch mój w tych kształtów odcienia
Nie wtajemniczy siebie poczuć zalety?
Tragedia wiele roni, gdy w komedii szały
Zgłuszy barw arlekińskich, koźli strój pstrociną.
Czasem nie złe, złe śmieszne, gdy dowcip bogaty,
Kształt godnej Melpomeny²³ winien być poważny,
Zamyślony i smutny, spokojny z trucizny
Czaszą, sztyletem, jeśli w cnoty lub ojczyzny

Poezja

¹⁶*zdrzymnie* — popr. *zdrzemnie*. [przypis edytorski]

¹⁷*cyprys* — drzewo o luskowatych liściach i kulistych szyszkach, w staroż. Rzymie symbol żaloby. [przypis edytorski]

¹⁸*Archiloch* (VII w. p.n.e.) — grecki poeta, znany ze złośliwych wierszy pisanych rytmem jambicznym. Według legendy miały one doprowadzić do samobójstwa człowieka, który odmówił mu ręki swojej córki. [przypis edytorski]

¹⁹*jamb* — dwusylabowa stopa rytmiczna, w grece i łacinie złożona z sylaby krótkiej, a potem długiej (w wierszach polskich odpowiednikiem sylaby długiej jest sylaba akcentowana, zaś krótkiej nieakcentowana). [przypis edytorski]

²⁰*Erynia* (mit. gr.) — jedna z trzech bogiń, które były uosobieniami zemsty, kary i wyrzutów sumienia. [przypis edytorski]

²¹*dytyramb* — rozwinięta w kulturze greckiej pieśń pochwalna, utrzymana w patetycznym tonie, pierwotnie ku czci boga wina Dionizosa, śpiewana przez chór przy akompaniamencie aulosu (podwójnego fletu), w połączeniu z tańcami; współcześnie: podniosły, patetyczny utwór pochwalny. [przypis edytorski]

²²*lira* — instrument muzyczny szarpany. [przypis edytorski]

²³*Melpomena* (mit. gr.) — muza opiekuńcza tragedii. [przypis edytorski]

Imię idzie w koniecznej drogi ślad żelazny:
 Nieubłagana stąpa po słówek drabinie,
 Aż swą szatę rozedrze na tragicznym czynie,
 A równie: głos spiżowy, wiersz ciężki, poważny
 Nie udźwigną ramiona swobodnej komedii,
 Jeśli są, niech się prędko goją wszystkie blizny.
 W śmiesznym wskazane światło, wprost sprzecznym tragedii,
 Stara młodość w niej śmieszna, i umizg siwizny,
 Wad, przesądów bałwany gruchocze jowialnie,
 Chociaż uśmiech jej wiecznie płacze niewidzialnie,
 Talia²⁴ przebaczy w przejściu jakie głębsze słowo,
 W burzach gniewu, gdy śmiechem ma być rozjaśniona;
 Zniesie i Melpomena z owężoną głową,
 Choć śmieszniejszym słoweczkiem plunie pierś zdrażniona²⁵.
 Lecz nie dość, by dla ludzkiej były dogodności
 Te dzieła, w tym bynajmniej nie mają wartości,
 Prawda — i zawsze prawda — jasna, obnażona,
 I dziewicza jak posąg porannej miłości
 Niech boli jak chce, wieszczu! To twoja korona!
 Od ciebie to zależy, by się twarze śmiały,
 Gdyś komik, a gdyś tragik, by z tobą płakały,
 A jeśli chcesz, bym spotkał oczyma łzawymi
 Smutną postać, co w prawdy walczyła ofierze,
 Ty ich ojczu! Ich twórcu, płacz pierwszej nad nimi
 Tajemnicy geniuszu, łzami dziecinnymi
 Lub nad nimi sam z sobą pierw się uśmiej szczerze!
 A gdy krzyk zapału zabrzmie wkoło ciebie,
 Lub wieńce wawrzynowe lecą na twe skronie,
 Ty milczysz wtedy, twórcu, bo ty już u siebie
 Czujesz dawniej, co oni teraz czują w łonie,
 Tylko się ła tajemna w twym oku zakręci,
 Bo poznasz jak daleko tym ludziom zapału
 Chwilowego, do twego bóstwa ideału
 I chmurą pierś zasuniesz, co swe bóstwa święci!
 I poznasz, że kto tworzy, niech tworzy bez uszu,
 Tylko swego o radę niech pyta geniuszu,
 A jeżeli go nie ma, to go rady zdradzą,
 Bo na śmierć i na geniusz, mędracy nie poradzą!
 Tyś płakał łzami dziecka nad swoją ofiarą,
 Dojrzałeś żarem słońca natchnień, mąk zapału,
 I najpierwszy klęczałeś w piersi z żywą wiarą
 Przed ołtarzem twych tworów lub śmiał się do szału
 W duszy, z śmiesznych, dziwacznych, spaczonych postaci,
 Któreś widział przed sobą, za które śmiech płaci,
 Choćbyś wołał wyśmianym być, niż wyśmiać braci,
 Których śmiech twój znów sobą uczyni pomału!
 Przeklęty, kto zły woli w świat szyderstwem plunął,
 Ten choćby z szczytów niebieskich już runął!

Prawda

I jeśliś twoim kosztem, walki twej stałością
 Nie dokupił się myśli, co czucia mądrością,
 Nic cię tu nie przeżyje i będą nicością!
 I inaczej twój smutek w śmiech im skrzywi usta
 Lub lekki sen na oczy myśl im ciągnie pusta.
 Natura matką ducha! A usposobienie

²⁴Talia (mit. gr.) — muza opiekuńcza komedii. [przypis edytorski]

²⁵zdrażniona — dziś raczej: zdrażniona, podrażniona. [przypis edytorski]

Niech wywoła, oburzy, lecz zostanie takim,
 Jak je wydać doradza najpierwsze natchnienie,
 A myśl lotna, beznogim nie stanie się ptakiem.
 Głos wrodzony łez, śmiechu, w kształcie wielorakim,
 Wiele na tym zależy w mowie: pan czy sługa,
 Młodzieniec ci czy starzec, mamka czy matrona,
 Czy kupiec czy ziemianin, co się ima pługą,
 Kolchijczyk²⁶ czyli dziecię tebańskiego łona,
 Ten Argię²⁷ zamieszkał czyli ów, co Teby²⁸?
 Słowem, układać rzeczy wedle ich potrzeby.
 O twórcu! jeśliś silny, własnym pobież torem;
 Jeśli sobie nie ufasz, idź za drugich wzorem.
 Chlubnie skreślisz twą postać, jeśli bohaterem
 Śmiałym, dumnym, powabnym, Achilla²⁹ wystawisz,
 W silnem postaciowaniu zbliżysz się z Homerem:
 A tym miłsze wrażenie czytelnikom sprawisz,
 Kreśląc dzikim charakter niezgiętej Medei³⁰.
 Przebiegły Iksjon³¹, w złości Medea płacząca,
 Smutny Orest³², smutniejsza ofiara błędząca;
 Boleść kona w promyku wschodzącej nadziei!
 A nie pocznij twej pieśni jak Cylijczyk³³ śpiewał:
 «Będę szczęście Priama³⁴, i wojny opiewał»
 Pieśń jego byłaż godną takiego wezwania?
 Góry z hukiem się wstrzęsły, lasy zaszumiały,
 A szczur śmieszny się zrodził wśród oczekiwania,
 Nie wspanialejże śpiewak ozwał się nieśmiały,
 Poprzedzając pieśń słowy: «Powiedz, Muzo moja,
 Powiedz mi imię męża, który bez nadziei
 Przebłąkał stare życie, gdy runęła Troja³⁵?
 Dzieje męża, co widział w świecie tyle cudów,
 Wiodąc życie tułacze od ludów do ludów!»³⁶,
 On w utworach swej myśli miał najpierw na celu
 Aby nie dym z płomienia, ale płomień z dymu
 Strzelił jasną światłością w szatę słów niewielu,
 Oblekł myśli, co tutaj żyły życiem czynu!
 A lutni głos spiżowy z snów zwątpienia budzi,
 Przemawiając w głos wielki do zmarłych ludzi:
 Maluj żywo wiek wiary, wiek ofiar, wiek młody!
 Wiek dzieciństwa, wiek męski i starość zgrzybiałą,
 Samolubną, że sercem dna stojącej wody
 Z czaszką zimną, siwizny szronem popleśniałą!

²⁶ *Kolchijczyk* — mieszkaniec Kolchidy, starożytnej krainy na wybrzeżu Morza Czarnego, na terenie obecnej Gruzji. [przypis edytorski]

²⁷ *Argos* — duże starożytne miasto na Peloponezie, stolica Argolidy. [przypis edytorski]

²⁸ *Teby* — miasto w Beocji, w środkowej Grecji. [przypis edytorski]

²⁹ *Achilles* (mit. gr.) — legendarny bohater grecki, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej, uczestnik wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

³⁰ *Medea* (mit. gr.) — mściwa i okrutna czarodziejka, żona Jazona; porzucona przez niego na rzecz Kreuzy, zabiła dzieci swoje i Jazona. [przypis edytorski]

³¹ *Iksjon* (mit. gr.) — król Lapidów; pierwszy człowiek, który zabił swojego krewnego, skazany za to na męki w Hadesie. [przypis edytorski]

³² *Orestes* (mit. gr.) — syn Agamemnona i Klitajmestry, zabójca matki, który pomścił w ten sposób dokonane przez nią zabójstwo ojca. [przypis edytorski]

³³ *Cylijczyk* — mieszkaniec Cylicji, krainy na terenie Małej Azji. [przypis edytorski]

³⁴ *Priam* (mit. gr.) — król Troi podczas wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

³⁵ *Troja* a. *Ilion* — starożytne miasto położone w Azji Mniejszej. Znanie przede wszystkim z wojny trojańskiej, którą opisał Homer w *Iliadzie*. [przypis edytorski]

³⁶ *Powiedz, Muzo moja (...) imię męża, który bez nadziei / Przebłąkał stare życie, gdy runęła Troja...* — parafraza początku *Odysei*, poematu Homera o przygodach Odyseusza, który po zakończeniu wojny trojańskiej podróżował przez 10 lat po świecie, nie mogąc trafić do domu. [przypis edytorski]

Młodość to miłość! Starość to wstecz się cofnięcie³⁷
 Przeciw prądowi czasu, to sił swych zwątpienie!
 Czemu tak mało starców na tej ziemskiej kuli,
 Co by popęd młodzieży prawem sercem czuli?
 Zdaje im się, że świat się kończy w nich i z nimi,
 Tak jak w młodości niegdyś z swą butą sądzili,
 Że z nimi się poczyna; i przeszli po ziemi,
 I nic oprócz przywaty tu nie zostawili!
 O! Gorzko w kraje ducha wyciągać ramiona,
 Tkwiąc w lodach wyziębienia i stępionej wiary,
 Kędy myśl tęskną wabią cudowności czary,
 Gdy zmysłowym łańcuchem skuta myśl stępiona!
 Lecz człowiek ma sam w sobie myśli i swe głębie,
 Co mu staną na wieczność za krzywdy i bole³⁸;
 One mu niosą duszę w niebo, jak gołębie
 Rydwan bogów, w poloty chmur chyże, sokole,
 I one z nim zostaną, a z nimi do końca,
 Wszystko, co w nas szlachetne, czerni myśl bolejąca.
 W sobie trzeba świat stworzyć i własne mieć skrzydła,
 Być nadziemskim, by osiąść nadziemskie mamidła!
 Trzeba iskrą młodzieńczą najsilniejszej wiary
 Wśród ciemności rozniecić miłości pożary
 I strunami arf³⁹ cichych trącić o te serca,
 Których myśl zamordowałby tyran, szyderca,
 A choć czasem tak smutno i tak łzawo w tobie
 Jak w tej arfie, co wisi samotna grobie,
 Gdy wicher nią uderza spróchniałe krzyże,
 Gdy jej struny trącają skrzydłem nietoperze,
 Gdy księżyc promieniami zagra w stron jej złocie,
 Ona cicho zajęczy jak w dłoni anioła
 I jęknie: «Gdyby szpony orła lub sokoła
 Stargały mnie, wolałabym w mojej sromocie,
 Jak tu czekać, aż na mnie znów piorun zawoła!»
 Lecz w chwilach gromu czujesz, czym jesteś, a potem
 Z dziecka prostotą idziesz i sam nie wiesz o tym,
 Co działasz, czyś działaczem i czy na twym grobie
 Przeżyję cię aniołem, co płacze po tobie!

Chcąc skreślić obraz życia, życia człowieczego,
 Przystąp i zdrowym okiem pojrzyj w głębie jego!
 Stań nad cichą kołyską śpiącego dziecięcia,
 Ujmij dłoń marzącego w swej wiośnie młodzieńca,
 Co idąc duchem naprzód, sobie narzucone
 Rady prędej lub później zdepcze, jak przy drodze
 Ushłe liście,

Co chrzęszczą, nogą przygniecione,
 Kryjąc węża, co grozi uskrzydłonej nodze!
 Woli i czynom męża, kształt właściwy nadaj
 I starca gderliwego świegotanie zbadaj,
 Co nie chcąc lub nie mogąc zrozumieć dążności
 Młodych, łaje, wspomina czasy swej młodości.
 Lecz wszystko niech twej duszy wzbogaci natchnienie:
 Bo kędy głos natury nie woła, nie nęci,

³⁷wstecz się cofnięcie — wyrażenie „cofać się wstecz” uchodzi dziś za błąd stylistyczny i logiczny. [przypis edytorski]

³⁸bole — bóle. [przypis edytorski]

³⁹arfā (daw.) — harfa. [przypis edytorski]

Tam nie bież!

Bo tu nie dość bracie dobrych chęci,
Sztuczne światło jest niczym, gdzie panują cienie,
Bo słońce tylko zbija ciemności przestrzenie!
Smutno jest naśladować, udając twórczości,
Každy pozna, wysmieje, a ty suszysz kości!
Starzec niech będzie słońcem, młodzieńcem młodzieniec,
Každy niech obraz wieku wiernie mi przedstawi:
Czy splatasz czucia ludzkie w poematu wieniec,
Czy ich czyn się w dramatu posągach pojawi.
Co oczom nie przedstawisz, powiedz duszy silnie,
A przedstawisz jej lepiej, lepiej nieomylnie.
Niechaj mściwy Atreusz⁴⁰ przed ludu oczyma
Nie wystawia swej uczty, Kadmus⁴¹ się nie wije,
Ni jaskółka medejska pod dachy nie ryje,
Niech nie włata widzialnie, miara wagę trzyma!
Sztuka, co z uwielbieniem ma być powtórzona
Nad pięć odston być nie powinna przedłużona.
Bóg tylko w ważnych miejscach, w razie konieczności
Niech da wyrok. Na cztery osoby w rozmowie
Niech słuchacze nie widzą, a w sztuki osnowie,
Chór niech broni przed wszystkim dążności autora,
Nie wychodząc przedwcześnie, nie głuży aktora,
Niech głosem uroczystym i poważną radą
Chwali skromne biesiady, i niewinność sławi,
Niech godzi poważnionych lada jaką zwadą
I upadek zuchwałych niechybny wystawi.
Szlachetnem zdaniem niechaj wzbudza uniesienie,
Wieszcząc upadek pysznych, skromnych wyniesienie.

Miłym bywał flet dawniej w małym zgromadzeniu,
Dziś chory towarzysza mają w trąby brzmieniu,
Faunowie⁴², zdaniem mojem, z lasów wywiedzeni
Niech ani zbyt zdziczałe mają obyczaje.
Ni słowa ich niech nazbyt nie będą miejskimi,
Bo to powód do śmieszków i pogardy daje.
I tym, na którym toga uwiła ramieniu,
I tamtym, co w orzechy gwizdzą w prostym duchu,
Niech się stara dogodzić i oku, i uchu,
Bacząc, by nic nie ująć razem przedstawieniu.
Skład wiersza długi, z krótkim wzajem przeplatany
Pod nazwiskiem jambu dawno nam już znany,
Późniejszy głos spondeów⁴³ wolny i rzewliwy
Spotyka się w utworach nowych Akcjusza⁴⁴;
I szumi, głośniejszy płynąc, w pieśniach Enniusza⁴⁵,
Co od czasu do czasu w nim bywa szczęśliwy.
Lecz gdy wiersz na piękności przez pospiech utracił

⁴⁰Atreus (mit. gr.) — król Myken, mszcząc się na bracie, który uwiódł mu żonę, podał mu potrawkę z jego syna. [przypis edytorski]

⁴¹Kadmos (mit. gr.) — założyciel Teb, zmieniony wraz z żoną Harmonią w węże. Według jednej z wersji mitu miała to być kara za zabicie poświęconego Aresowi smoka. [przypis edytorski]

⁴²Faun (mit. rzym.) — bóg płodności, przedstawiany jako brodaty mężczyzna z kozłimi kopytami i rogami. [przypis edytorski]

⁴³spondej — stopa rytmiczna złożona z dwóch długich sylab. Obecnie popr. forma l. mn.: spondejów. [przypis edytorski]

⁴⁴Akcjusz, właśc. Lucjusz Akcjusz (170 p.n.e.–85 p.n.e.) — poeta i dramatopisarz rzymski. [przypis edytorski]

⁴⁵Ennius, właśc. Kwintus Ennius (239–169 p.n.e.), poeta i tragik, uważany za ojca poezji rzymskiej; autor niezachowanego poematu historycznego *Annales*. [przypis edytorski]

Lub zbyteczną odętość śmiesznością przyplącił,
 Czyż godne rzymskich piewców takie przebaczenie?
 I dlategoż mam moje ośmielać pisanie?
 Myśl twórcza w dziele jest jak kamień z skał strącony,
 Co leci ku otchłaniom z szczytów rozpędzony,
 Lecz biada, gdy potrzaska się w ziarnek miliony!
 O, wy młodzi pisarze! Nie spuszczać z oczu
 Wzorów, co pierwsi mistrze greccy utworzyli,
 W które myśl kolosalną swych duchow wcieliłi.
 Co wielkie, to w cichości ustronnym uboczu
 Urosło na tajemnym w sobie rozmyślaniu,
 Nim błysło na świat wielki, ku ludzi poznaniu.
 Kwitła u nich tragedia unieśmiertelniona,
 I przekwitła komedia nadto przesadzona,
 W potworność przeszła śmieszność Greków starożytna.
 Chór powinien być piękny, myśl jego wybitna,
 On upadł pod niedbalstwa ohydny ciężarem,
 Chór! Co głównym komedii winien być filarem.
 Wieszczom naszym też prawo jak najwyższe służy,
 Na wzór Greków, tych twórców piękności wieczystej,
 Co godne, znieść na niwy swej ziemi ojczystej,
 Jeśli siła zbyteczna ducha nie odłuży,
 Niech inaczej bogaci wystąpią mężowie,
 Inni rycerze, inni pasterze,
 Inni kupcy, a inni zaś bohaterowie.

Ponurych a zamkniętych w milczeniu i sobie
 Pisarzy, już Demokryt⁴⁶ wieszczami uczynił.
 Między tymi, jam dotąd najwięcej obwiniał
 O szaleństwo, co chodzi w ich godnej osobie.
 Ich też nie jest zwyczajem w łaźni się oczyścić,
 Pozbyć się włosów, brody, z długów się uiścić.
 Ja, nie chcąc Helikonu⁴⁷ szaleństwem przyplącić,
 Będę uczył jak pisać, by pióra nie stracić.
 Nie ten wielki kto dłonią, bez wiary, niegodną
 Miernym marnych słów stekiem stopy ksiąg zapisze,
 Ale kto na dnie duszy wielką myśl kołysze,
 Świecąc i grzejąc razem, ludzkość czyni płodną.
 By uczucia wznioślejsze co udziałem nieba,
 Sprowadzić między swoich, szczarować dźwiękami,
 Tworząc; by wzniośle pisać, czuć wzniośle potrzeba.
 Bo czcze rymy, i miary, tylko ozdobami,
 By twarz piękną z natury ożywić kwiatami.
 Hellenom⁴⁸, którzy wzniośle śnić i żyć umieli,
 Dała Muza śpiewaków boskich, co w swych pieniach⁴⁹
 Zostawiając nadgrobek swych wieków, zdumieli
 Wieki następne, w ślad ich idące — marzeniach,
 Ten co utwór w drobnostki jak karlik rozkłada,
 Jest jak ciało bez życia, co w grobów ciemnicy
 Zdarło podłem robactwem, w części się rozpada,
 Tego wartość zaginie w wiekowej mennicy.

⁴⁶Demokryt z Abdery (ok. 460–ok. 370 p.n.e.) — filozof grecki, najwszechstronniejszy uczony starożytny przed Arystotelesem, autor kilkudziesięciu dzieł z różnych dziedzin, współtwórca (razem ze swoim nauczycielem Leukippossem) pierwszej atomistycznej teorii budowy świata. [przypis edytorski]

⁴⁷Helikon — góry w Beocji, siedziba Muz. [przypis edytorski]

⁴⁸Hellenowie — Grecy. [przypis edytorski]

⁴⁹pienie — pieśni. [przypis edytorski]

Czuje się mistrz w swem dziele! i czoło podnosi
Jak młody cedr⁵⁰, co cienie z gór w doliny nosi,
Uczuje nieśmiertelność swojego utworu
Jednym celem uwielbień, drugim celem wzoru.
Niech się myśl w słowach chyżo jak światło objawia,
By ją kto godny, w skarbiec swej pamięci,
Myśli wielkie i chyże, każdy wiek uświęci,
Bo na sercu znamiona niestarte zostawia.
Kto w świat wierząc, dumnie, dłońmi pracownymi
Założył głaz węgielny do przyszłej budowy,
Ten myśl wielką, wielkimi uskrzydłając słowy,
Kajdany śmiertelności czyni śmiertelnymi!

Co w krajach pieśni tylko życie otrzymuje,
Niechaj nikt w rzeczywistość wlać nie usiłuje.
Pieśń wielka olbrzymieje z czasem i wiekami,
A choć wada się na niej nieznacznie gdzieś plami,
Jest jak słońce któremu plamki niezliczone
Nie ujmą słoneczności, w jego blask załśnione.
Tak ci i u Homera znajdziesz senne chwile;
Ale ze snu go nawet nie ważysz się budzić,
Bo nawet i sen mistrza wyda wam się mile,
Mistrza, co pieśnią musiał jasne czoło strudzić,
Pieśń taka morskie głębie i lądy przepłynie,
A choć zginie jej śpiewak, to ona nie zginie!
O! ty starszy młodzieńcze, choć głos ojca twego
Masz, i piersi twej młodej szlachetne westchnienie,
Przyjm ode mnie myśl jedną, że boskie natchnienie,
Wielkim być zdoła tylko u szczytu swojego!
A gdy o jeden stopień zniży się od szczytu,
To jak gwiazda jarząca, co spada z błękitu,
Runie w otchłań jak ciało strącone tułacza
Winowajcy, co podłe robactwo roztacza,
A słońce nad tym z góry jasny blask roztacza.
W sta⁵¹ i tysiące kształtów nagle się rozpada,
Niknie, maleje i w proch prochów się rozkłada.
A z kształtów życia na lata przyszłości
Zostaje mumia oku potomności.
Utwór, dla namyslenia, odkąd wziął początek,
Może w skrzyni poleżeć choćby lat dziesiątek;
Boć zniszczysz go, gdy jeszcze trzymasz w ręku swoim,
A nie zniszcz gdy świata raz popłynął zdrojem.

Sen

Niech ciemny o kolorach zamilczy rozprawę,
I kto godzić na ostrze nie umie, niech bawi
W sielankowym pokoju, w szranki niech nie staje,
Jeśli nie chce miast⁵² laurów pozyskać niesławę,
To parodię kapłaństwa w świątyni postawi
I pójdzie cały gorzki w ciemne ojców kraje.
Czyje serce szlachetne i myśl uskrzydłona
Dąży wyżej nad poziom, i nienasycona
Płonie, do lotu, skrzydły, będąc namaszczona:
Ten się czuje na siłach i wie kędy dąży,

⁵⁰cedr — drzewo iglaste z rodziny sosnowatych, rosnące w górach krajów śródziemnomorskich. [przypis edytorski]

⁵¹sta — setki. [przypis edytorski]

⁵²miast — tu: zamiast. [przypis edytorski]

Jak orzeł wisząc w górze co nad światem krąży.
 Patrzysz go szarą plamką, ledwie dojrzyś tylko,
 Lecz on chyżej od gromu na cię spadnie — chwilką!
 A gdy lecąc ku ziemi wzrok słońca wytrzyma,
 Po szumie skrzydeł jego poznają olbrzyma,
 Pieśń ludzi i kamienie wlecze swą potęgą,
 W bezdroże swoich pustyń i w dumań pieczary!
 Orfeusz⁵³ w koło siebie zgromadził poczwary,
 Amfion⁵⁴ wznosił stolice, rzek okalał wstęgą,
 Homer żebrak bogactwa potomnym przekazał
 I ślepy w niebo cisnął lecz światłości wstęgą,
 Ciemny żrenicą, jasny duchowem spojrzeniem
 Zamknął świątynię dumań jasnych gwiazd sklepieniem.
 Tyrteusz⁵⁵ głosem gęski do boju biec kazał,
 Ludzi, jak liczby z skarsem, w bitwę słał i mazał.
 Pieśń ma rękę żelazną, ma wzrok niewidomy,
 Którym ciemność rozjaśnia, przenika ogromy,
 Ona nad czas silniejsza, w gruzy co czas zburzy
 Przyjdzie i na złość wiekom, wiekom je odwótzy,
 Przez nią się stwórca ludom w ciemnym zapomnieniu
 Przypomina, i jarzma ku tyranów drzeniu
 Strąca z barków niewinnych, na ciemiężców kładzie,
 Proroczo myśl ich łamiąc w wżgardzie i nieładzie!
 Lecz dużoż jest śpiewaków, co poczuli siebie?
 O nie! oni są jaśni jak gwiazdy na niebie;
 Lecz jak liczba ognistych wśród tych gwiazd kometów,
 Tak w ludzkości zbyt mało jest wielkich poetów!
 Najwięcej świętokradzkich mędrków upodlonych:
 Ci ludów nie zawiodą do brzegów zielonych.
 Kto czysty, boski, prawy — ten sobą zaświeci
 Ten małym środkiem dojdzie głębi niezgłębionych,
 Choć kosztem niezmiernym, wśród losu zamieci
 Szedł i jak echo z wieku do wieku przeleci!
 Dziś krocie Empedokłów⁵⁶ biegloby w płomienie,
 Nie mogąc wielkiej sławy inną nabyć drogą,
 Niejeden posąg Diany nawiedza zniszczenie,
 Lecz karły olbrzymami nigdy być nie mogą!
 Wielki duch przed wielkością cudzą się rozściele
 I zapałem tym jasny tworzy swe mściciele,
 Wielkość czci głos przeszłości, i czci włosy siwe,
 Byle na młodą wiosnę szronem nie spadały
 I serca cichym fiołkom nie powyżerały,
 Nie strąca, ale wznosi, i tworzy szczęśliwe!
 Co podłe, to jak furia z łańcuchów piekielnych
 Wyzwolona, się rzuca na wszystko, co święte,
 Lecz jak depcze, jej imię zdeptane, przekłętę,
 Zgnije w dole wżgardzone przez samych śmiertelnych!

⁵³ *Orfeusz* (mit. gr.) — muzyk, poeta i pieśniarz, który śpiewem swoim poskramiał dzikie zwierzęta i ożywiał martwe przedmioty. [przypis edytorski]

⁵⁴ *Amfion* (mit. gr.) — syn Zeusa i Antiope, królowej Teb; wg legendy zbudował mury Teb, grając na lutni w taki sposób, że posłuszne mu kamienie przemieściły się na właściwe miejsca. [przypis edytorski]

⁵⁵ *Tyrteusz* a. *Tyrtajos* (VII w. p.n.e.) — poeta grecki (pochodzący ze Sparty, Miletu a. Aten), jego poezje zagrzewały Spartan do walki; wg legendy został przysłany przez Ateny jako jedyne wsparcie dla Sparty w wojnie z Meseńczykami; od jego imienia wywodzi się nazwa poezji tyrtejskiej, czyli poezji patriotycznej wzywającej do walki, oraz określenie: postawa tyrtejska, oznaczające gotowość oddania życia za ojczyznę. [przypis edytorski]

⁵⁶ *Empedokles* (ok. 494–ok. 434 p.n.e.) — filozof, poeta i lekarz grecki, twórca koncepcji czterech żywiołów, które wskutek działania dwóch pierwotnych sił: miłości i nienawiści, mieszają się ze sobą i tworzą różnorodne rzeczy. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/horacy-ars-poetica/>

Tekst opracowany na podstawie: Horacy, Poezye Studenta Tom I, wyd. F. A. Brockhaus, Lipsk 1863.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.